Należytość pocztowa opłacona gotówką

Nr. 91 Lwów, piątek 22 kwietnia 1932 Rok XV

DZIENNIK LUDOWY

ORGAN POLSKIEJ PARTJI SOCJALISTYCZNEJ

CENA PRENUMERATY: We Lwowie miesięcznie . zł. 5·— z dostawą do domu . . . 5·50 na prowincji . . . . . . 5·50 za granicą . . . . 8·— Cena egz. pojedyn. w całej Polsce 25 groszy

NAKŁADEM LUDOWEGO SPÓŁDZ. TOW. WYDAWNICZEGO WE LWOWIE
REDAKCJA I ADMINISTRACJA: LWÓW, UL. SYKSTUSKA L. 21.
Telefon nr. 24. — Czek P. K. O. Nr. 142.176.

Po roku

Gdy Sejm uchwalał budżet na r. 1931/32, kierownikiem ministerstwa skarbu był p. Matuszewski. Nie lękał on się, jak zapewniał, rozdętego budżetu i zacięcie bronił przeciw opozycji poglądu, że Polska może sobie pozwolić na budżet około 2800 miljonów.

Ledwie budżet został uchwalony i zaczął być wykonywany ,okazała się konieczność zmniejszenia go. Zrobiono to w postaci — własne słowa p. Matuszewskiego — rzezi budżetu: zmniejszono go o 450 miljonów w nadziei, że tyle przecież wygospodarować się da. Już wtedy — w kwietniu 1931 — zaczęto mówić, że pierwszą ofiarą tej tzw. kompresji budżetu padną pracownicy państwowi. Zaprzeczano temu gorąco, twierdząc, że byłby to ostateczny środek, na którego zastosowanie jeszcze ani pora ani konieczność.

W dniu 1 maja ub. r. ta konieczność zaszła: płace zmniejszono o 15% dodatku. Już wtedy mówiono z obawą, że nie będzie to ostatnia ofiara nałożona na pracowników państwowych. Mówiono na podstawie już w początku roku budżetowego zarysowującego się deficytu, na podstawie coraz większych zaległości podatkowych, na podstawie wzmagającego się kryzysu, co odbierało nadzieję na poprawę w najbliższej przyszłości.

Obawy okazały się słuszne, zaczęło się — już za następcy p. Matuszewskiego — dalsze obniżanie poborów w różnych postaciach: powiększenie składki emerytalnej itd. W rezultacie pracownicy państwowi stracili wedle jednych 18%, wedle drugich 20% swych poborów. A rezultat? Deficyt za r. 1931/32 wynosił 200 miljonów, a na r. 1932/33 przewidywano go na 78 miljonów, co naturalnie ani w przybliżeniu nie odpowie rzeczywistości.

Gdy w czasie sesji budżetowej ostatniej podnoszono obawy, że rząd może znowu sięgnąć do płac, zaprzeczano temu żywo. Zarówno p. minister skarbu Jan Piłsudski, jak i jego wice p. Starzyński, niemniej posłowie z BB zapewniali, że o tem się nie myśli; że rząd ma inne sposoby na zapełnienie deficytu — uchwalono przecież szereg nowych podatków, uchwalono podwyższenie kredytu w Banku Polskim, dano opust i ulgi w zaległościach pod warunkiem, że bieżące podatki będą regularnie spłacane.

A jednak — nie wierzono tym zapewnieniom; ciągle w ciągu ostatnich tygodni pojawiały się pogłoski o zamachu na płace. Teraz pogłoski te przybrały realną formę, którą wczoraj określiła informacja z Warszawy: 10% zniżki wyższych płac od 1 maja i ogólna zniżka od 1 lipca br. w formie cofnięcia płac o jeden stopień, to znaczy do już wprowadzonego zasystowania awansów doda się jeszcze — degradację tem boleśniejszą, że dotyczyć ona ma nie „honoru" rangi, ale kieszeni.

Już przy zeszłorocznej obniżce pisaliśmy, jakie znaczenie gospodarcze ma obniżenie płac urzędniczych. Wielka masa konsumentów została w swej możności konsumowania wszelkiego rodzaju towarów ograniczona, a co to znaczy w obecnym czasie gólnego zastoju, o tem dużo mogliby powiedzieć kupcy, od grajzdernika począwszy. Z jednej strony armja bez robotnych z rodzinami została przymusowo usunięta z rzędu konsumentów, z drugiej strony niemniej liczna armja urzędnicza musiała ograniczyć swe potrzeby, a przecież nie jest chyba tajemnicą, że ograniczenia konsumcji powoduje ograniczenie produkcji. Powstaje stąd błędne koło, z którego nietylko nie szuka się wyjścia, ale wprost zamyka się je przez ciągłe zmniejszenie siły kupna szerokich warstw.

Nie byłoby miejsca na naigrawanie się z urzędników w tak ciężkich dla nich chwilach, że sami przyłożyli rękę do swego nieszczęścia. Okres wyborczy sierpień—listopad 1930 tkwi dobrze w pamięci ludzkiej; pamiętają się, do czego urzędnicy dali się używać z tym efektem, że mają teraz taki Sejm, jaki za ich przyczynieniem się powstał. Tu nie idzie o z niemiecka — Schadenfreude ,ale o jedno z tych pociągnięć sanacji, które, godząc w jej dotychczasowe narzędzie, trafia równocześnie w te sfery, które od większego lub mniejszego dobrobytu mas urzędniczych są gospodarczo zawisłe.

Jeżeli jest przy tej smutnej okazji powód do uciechy, jest nim przeświadczenie, że sanacja takiemi pociągnięciami sama sobie kopie grób.

W powodzi plotek i sensacyj

CO JEST Z P. PIŁSUDSKIM?

Wczoraj doniosły telegramy, że marsz. Piłsudski podczas pobytu w Kiszyniewie zachorował na grypę i wskutek tego powrot do kraju został odroczony.

Wbrew temu doniesieniu komunikuje PAT, że marszałek istotnie był przez 3 dni „prywatnie" w Kiszyniewie, skąd we środę wyjechał do Falticeni na uroczystość objęcia szefostwa tamtejszego pułku piechoty. Z Falticeni nastąpi odjazd do kraju tak, że przybycia do Warszawy należy spodziewać się w piątek lub sobotę.

Wszystkie te wiadomości i zaprzeczenia są unikatem w historji podróży dostojników państwowych, nawet w Polsce. Jest wszędzie regułą, i u nas dotychczas tak było, że z każdego dnia, każdej godziny pobytu takiej osobistości zagranicą dawano sążniste komunikaty. Jaki cel ma zmiana tego zwyczaju w tym właśnie wypadku odnośnie do p. Piłsudskiego?

JESZCZE O „POJEDNANIU" Z SANACJĄ

Prasa sanacyjna z wielkiem oburzeniem zaprzeczaia, jakoby pogłoski o próbach pojednania między sanacją a opozycją wyszły od sanacji. — Jest to, pisano, manewr opozycji, bez żadnej realnej podstawy — sanacja nie myśli dzielić się władzą. Jak wobec tego rozumieć głos pisma także sanacyjnego: łódzkiej „Prawdy", która pisze:

„Może chodziło tylko o zażegnanie jakiegoś niebezpieczeństwa, a powstrzymanie jakiegoś kroku, planowanego lub postanowionego przez rząd, o pewnego rodzaju dywersję w celu utrzymania jeszcze na jakiś czas obecnego *niewyraźnego i niezdecydowanego stanu rzeczy*. Może szło właśnie o to, aby nie dopuścić do jakichś decyzji na konferencji spalskiej albo odwlec ich wykonanie. Pamiętamy przecież, jak marszałek Piłsudski uskarżał się na machinacje różnych tajnych agentur obcych, szpiegujących go w chwilach przygotowywania ważnych decyzji i usiłujących jego plany pokrzyżować. Być może, że *naprawdę istniała koperta zapieczętowana,* pozostawiona przez marszałka Piłsudskiego i że jej treść miała związek z konferencją w Spale, a to, co dzieje się obecnie, jest *manewrem dywersyjnym*. Jeżeli tak jest, to powrót marszałka krzyżuje srodze czyjeś plany, oparte niezawodnie na nadziei dłuższej jego nieobecności w kraju".

Z tych pobieżnych i niedomówień można wywnioskować, że istnieją jakieś „koła" w obozie sanacji (prawdopodobnie tzw. liberalne), które rozmyślnie szerzyły pogłoski o porozumieniu między obozem sanacyjnym a lewicą, żeby w ten sposób stworzyć rodzaj „psychologicznego faktu dokonanego". Te właśnie „koła" byłyby owemi „obcemi agenturami", które „szpiegują" marsz. Piłsudskiego i usiłują pokrzyżować mu plany. Przyspieszony powrót do kraju marsz. Piłsudskiego nastąpił — według „Prawdy" akurat z powodu tajemniczej działalności tych „kół" lubujących się w „niewyraźnym i niezdecydowanym stanie rzeczy".

A więc ziarenkiem prawdy (przez małe p) w tej całej historji jest to, że przecież tylko z łona sanacji wyszły próby czy pogłoski na temat pojednania. Mówi się: gdy kota niema w domu, myszy hulają: to tzw. liberalne koła w sanacji chciały może wykorzystać nieobecność p. Piłsudskiego dla — obmycia się z win popełnionych wobec wyborców na ostatniej sesji sejmowej. Ale opozycja — oświadczenie PPS nie pozostawiło żadnej co do tego wątpliwości — powiedziała: wypijcie sami piwo, któreście nawarzyli.

NAOKOŁO DRUGIEJ KONFERENCJI B. PREMJERÓW

Wieści szeptane na ucho powiadają, że wyznaczona na 25 bm. druga konferencja b. premjerów i to z udziałem p. Piłsudskiego stoi pod znakiem pytania. Powód: prywatne sprawy pewnej wysoko postawionej osobistości. Będzie konferencja, czy nie będzie, nie o to chodzi, ale o to, jakie konsekwencje z pierwszej wyciągnęła opinja publiczna. Czytamy w pismach:

„W związku z udziałem prof. Bartla w ostatniej konferencji b. premjerów w Spale ze Lwowa donoszą, że p. Bartel jest dosłownie oblegany przez rozmaite osoby nietylko mieszkające we Lwowie, ale także przyjeżdżające do niego z Warszawy. Osoby te ofiarowują mu swoje usługi, wierząc, że *wkrótce znajdzie się on w rządzie* i przedstawiają plan ratowania sytuacji gospodarczej. P. Bartel, który — zdaje się — świadomy jest tego, iż narazie jego udział w rządzie jest mało prawdopodobny, przestał przyjmować natrętnych, a do telefonu wogóle już nie podchodzi".

Ze swej strony nie chcemy tak kategorycznie twierdzić, że udział prof. Bartla w rządzie jest mało prawdopodobny, bo gdyby na niego nie reflektowano, nie odciąganoby go od pracy naukowej, której wyłącznie chce się poświęcić. Opinja publiczna ma często lepszy „nos" niż zawodowi politycy, co się już nieraz okazało. Może i teraz tak stać się, tembardziej gdy sanacji woda pójdzie bliżej do ust.

Podrożenie paszportów

A PUŁAPKI KRAJOWE

Warszawski „Kurjer Polski" donosi

„Wobec znacznego, bo 100 procentowego podwyższenia opłat za paszporty zagraniczne, które nastąpi w tych dniach, czynniki miarodajne zastanawiają się nad środkami, jakie należy przedsięwziąć, by w pełnym sezonie letnim uchronić szerokie koła ludności od lichwy letniskowej.

Do czego w tej dziedzinie dojść może, świadczy przykład jednego z najstarszych i największych pensjonatów na Krupówkach, który w sezonie zimowym liczył za pokój z utrzymaniem (więcej niż średniem) 50 (?) złotych dziennie, co nawet u Amerykanów, przyzwyczajonych do wysokich cen, wywołało oburzenie".

Pesymizm budżetowy

WSTĘP DO NOWEJ OBNIŻKI PŁAC URZĘDNICZYCH?

W ostatnim numerze tygodnika „Polska Gospodarcza" pojawił się artykuł dra Borowicza o budżecie państwowym na rok 1932/33, który żywo jest komentowany w kołach politycznych. Autor bowiem, analizując wykonanie budżetów w latach ostatnich, dochodzi do wniosku, że budżet na rok bieżący ma w dochodach tylko 1900 do 1950 miljonów, a zatem pół miljarda mniej, aniżeli wynoszą ustalone w nowym budżecie wydatki.

Ponieważ „Polska Gospodarcza" jest oficjalnym organem ministerstwa przemysłu i handlu, — a wszelkie artykuły, jakie się tam pojawiają, pisane są z aprobatą i często z inicjatywy czynników miarodajnych, przeto i w tym wypadku stwierdzona nierealność naszego budżetu we wspomnianym artykule była dokonana w myśl intencyj rządowy. I dlatego tembardziej zwracają uwagę konkluzje artykułu.

Autor jego twierdzi, że możemy uzyskać jeszcze szereg oszczędności i stawia tezę o 8-procentowej kompresji w wydatkach personalnych i rzeczowych, zaznaczając, że nawet w tym razie jeszcze pozostałby deficyt około 200 miljonów, który jednak już mógłby być pokryty kredytem w Banku Polskim oraz resztą zapasów kasowych.

Tego rodzaju pesymistyczny obraz, odskakujący tak niesłychanie silnie od zwyczajnego optymizmu czynników rządowych, jest zastanawiający.

W kołach politycznych przypuszczają, że chodzi o odmalowanie obrazu tak ciemnego po to, aby zacząć przygotowywać opinję do nowej zniżki poborów urzędniczych.

„Gazeta Warszawska" donosi jednak, że „miarodajne sfery" kategorycznie zaprzeczają wszelkim pogłoskom o zamierzonych dalszych obniżkach pensyj urzędniczych.

Sanator a tułacz

W sądzie apelacyjnym w Warszawie rozpatrywano wczoraj głośną sprawę Wacława Sieroszewskiego, który na terenie warszawskim wytoczył był redakcji „Gazety Warszawskiej" proces identyczny do wytoczonego w Krakowie redakcji „Naprzodu".

Otóż w tej sprawie rozgrywającej się przed instancją odwoławczą (ponieważ od wyroku pierwszej instancji odwołał się pełnomocnik p. Sieroszewskiego adw. Skoczyński, żądając wyższego wymiaru kary) — zeznawał jako świadek były burmistrz Zakopanego p. Medard Kozłowski.

Jego zeznania krótko, lecz dokładnie zreferowała zainteresowana redakcja. Pozwolimy je sobie tutaj przytoczyć, gdyż nasuwają one jedną uwagę:

Świadek Medard Kozłowski.... „przedstawił wrażenie, jakie w opinji mieszkańców Zakopanego wywołało aresztowanie przez policję austrjacką w r. 1911 rewolucjonisty Machajskiego, ukrywającego się pod nazwiskiem Jana Kizły. Powodem aresztowania stał się list p. Wacława Sieroszewskiego, napisany do dr. Dłuskiego, w którym to liście p. Sieroszewski nietylko wyjawił prawdziwe nazwisko Machajskiego, ale nadto ostrzegał dr. Dłuskiego, że Machajski zamierza podjąć akcję terorystyczną przeciwko sanatorjum dr. Dłuskiego. Dr. Dłuski, w obawie o los instytucji, powierzonej jego pieczy, list ten przedstawił władzom austrjackim, które aresztowały Machajskiego. Ponieważ zaś sądy rosyjskie poszukiwały go nie za przestępstwa polityczne, ale za zbrodnie pospolite (celem uzyskania wydania przez obce państwa), przeto Machajskiemu groziło wydanie i kara wieloletniego więzienia, a nawet śmierci.

Opinja publiczna Zakopanego — bez względu na przekonania polityczne — potępiła jednomyślnie postępek pp. Sieroszewskiego i dr. Dłuskiego. Nikt nie dał wiary temu, żeby domniemany „Kizło", znany jako pracowity i skromny człowiek, utrzymujący siebie i żonę z prywatnych lekcyj, mógł na nieznanym i obojętnym dla siebie pod względem politycznym terenie dopuścić się tego, co mu zarzucił p. Sieroszewski.

Na koszta wydobycia M. z więzienia austrjackiego i wyjazdu do Francji urządzono wieczór w kawiarni Płonki, w którym wzięła udział cała inteligencja zakopiańska, zarówno goście, jak i miejscowi. Wieczór ten był demonstracją — nie solidarności z Machajskim, którego rewolucyjnych poglądów nikt nie podzielał, ale — protestu przeciwko tym, którzy spowodowali aresztowanie zbiega politycznego, jakich wielu przed wojną bawiło w Zakopanem."

Otóż uwaga, która nam się tu nastręcza, nie dotyczy zupełnie jurydycznej strony owego procesu, zakończonego zatwierdzeniem wyroku pierwszej instancji (miesiąc aresztu), lecz pewnej w tym wypadku paradoksalności, związanej z odwołaniem się od niskiego wymiaru kary przez prywatnego oskarżyciela.

Naogół oskarżyciel prywatny, procesujący się o wyższą karę na przeciwnika, którego skarży o obrazę czci, liczy na to, że jego zachody o wyższy wymiar, w razie pomyślnego wyniku, dadzą mu pełniejszą satysfakcję, dowiodą, że krzywda mu wyrządzona była tem dotkliwszą, tembardziej niesłuszną...

Ale w tym wypadku mogłoby być inaczej: sam p. Sieroszewski w swej przeszłości, która przezierała w toku obecnej rozprawy, korzystał z dobrodziejstwa rodzaju prewencyjnej amnestji, jakiej mu stwarzało to, że Machajski na ówczesnym gruncie galicyjskim nie mógł się ujmować przed sądem za swoją czcią, czcią człowieka, z którego zrobiono bandytę, którego los zawisł pomiędzy wygnaniem, a wydaniem caratowi — i w konsekwencji może szubienicą.

Więc cały ówczesny dramat jednostki, szczutej przez policję rosyjską, nie pociągnął za sobą żadnych sądowych konsekwencyj dla p. S.

Gdyby Polska nie była wtedy niewolną taki proces by istniał! Jakby się on zakończył dla dzisiejszego oskarżyciela? I czy dzisiejszy oskarżyciel miałby powód do obecnego procesu?

Sprawa byłaby zamkniętą dawno...

A p. Sieroszewski? Może nie tylko platonicznie ubolewałby był nad „nieszczęściem", jak teraz nazywa swoją ówczesną ingerencję?

Czy w takim wypadku wykorzystywanie wszystkich dróg prawnych dla (nieudanego zresztą) obsadzenia swojego przeciwnika na dłużej — two rzy istotnie moment, gdzie p. Sieroszewski może liczyć, że opinja, niezainteresowana osobami procesu, przyzna mu pełną słuszność? Ta opinja, która swojego czasu tak zareagowała po zakopiańskim tej sprawy początku.

Filary sanacyjne walą się

Pod tym tytułem pisze „Piast" w Nr. 17:

Coś się psuje w rodzinie wzajemnej asekuracji i adoracji. Rysy i pęknięcia pokazują się na budowli sanacyjnej. Wprawdzie nie powstała ona z granitu, ale z tysięcy nadużyć, nieprawości i krzywd, jednakże scementowana wzajemnemi interesami miała pozory trwałości. Tymczasem zaczyna się walić.

Oto taki filar, jak hrabia Borkowski, były wojewoda lwowski, a później poznański, opuścił szeregi czwartej brygady i ogłasza artykuły w piśmie tak opozycyjnem, jak „Kurjer Lwowski".

To daje dużo do myślenia. Trzeba wiedzieć, jaką doniosłą rolę odgrywał on w szeregach sanacyjnych. Darowano mu nawet prezesurę Narod. Organizacji w Tarnopolu, którą sprawował jeszcze po wypadkach majowych i doceniając słusznie jego walory hrabiowskie przyjęto go nietylko w szeregi zaufanych, ale poruczono mu na terenie Małopolski Wschodniej misję do spełnienia niemal dziejowego znaczenia.

Nie kto bądź mógł się jej podjąć. Okazało się, że z programu przypomina ona najazd Hunów z przed wieków. Najpierw wszystko zniszczyć i zburzyć, wszelkie „partyjnictwo" wyrwać z korzeniem, rozbić w puch społeczeństwo, kupować ludzi i organizacje bez względu na cenę i koszta. Dopiero na tak przygotowanym gruncie miała stanąć budowla, godna sanatorów.

Trzeba przyznać, że hrabia w dużym stopniu ten wielki program wykonał. Dzisiejsze cmentarzysko, w jakie przemieniła się ta połać kraju, jest bezsprzecznie jego zasługą. Jako gospodarz województwa gromił przeciwników w sposób niebywały...

Tak silnej ręki jeszcze nie było. Trud nie był daremny. Wschodnia Małopolska została oczyszczona ze wszystkiego, co nie dawało spać sanacji. Ustała praca organizacyjna, zaprzestano tworzyć Kółka rolnicze, zawiązywać mleczarnie, czytelnie, związki młodzieży, zaprzestano wyjazdów z wykładami na wieś — słowem przecięto wszelką łączność wsi z miastem...

Dr Edmund Brzeziński

Serdeczne wspomnienie pośmiertne w naszem piśmie należy się drowi Edmundowi Brzezińskiemu, który w tych dniach zmarł w Zakopanem. Należał on do pierwszego pokolenia popowstaniowego w zaborze rosyjskim, które rozpoczęło propagandę socjalizmu.

Studja medyczne odbywał w Wiedniu. Tam został w r. 1879 aresztowany i przewieziony do Krakowa, gdzie w więzieniu św. Michała przesiedział kilka miesięcy w śledztwie i był jednym z 35 współczesnych Ludwika Waryńskiego w wielkim procesie socjalistów przed krakowskim sądem przysięgłych w r. 1880. Uwolniony wraz ze współoskarżonymi werdyktem przysięgłych, został jednak wydalony z Austrji jako „obcy poddany". Studja medyczne ukończył w Szwajcarji i tam uzyskał doktorat, poczem osiadł jako lekarz w Serbji.

Po kilkunastu latach, trawiony tęsknotą za ojczyzną, przeniósł się do Zakopanego. Dostał prawo powrotu do Austrji i uzyskał nostryfikację doktoratu, ale obywatelstwa austrjackiego odmówił mu ówczesny namiestnik Galicji hr. Andrzej Potocki, przeto praktyka lekarska była tu dla niego zamknięta. Jednakowoż za wiedzą protomedyka dra Merunowicza cichaczem ordynował w Zakopanem, z początku w sanatorjum drowej Hawrankowej, następnie w sanatorjum dra Dłuskiego i utrzymywał kontakt z ruchem socjalistycznym.

Po wybuchu wojny światowej stał na czele zakopiańskiej organizacji NKN oraz zorganizował i prowadził w Zakopanem sanatorjum legjonowe, utrzymywane przez NKN.

W zeszytach 9 i 10 „Niepodległości" ogłosił wspomnienia swego życia. Było to jakby pożegnanie z życiem. Rozstał się z niem, pozostawiając po sobie pamięć człowieka ideowego, bardzo dobrego, uczynnego i zasłużonego.

Emil Haecker.

Nic nie czytają

„Prawda" moskiewska w numerze z 8 kwietnia r. b. podaje następującą wiadomość:

„Między komunistycznymi robotnikami charkowskiej fabryki traktorów urządzona była ankieta na temat: „Co czytacie?" Kwestjonarjusze były posłane 69 komunistom, między którymi byli sekretarze komórek partyjnych, członkowie zarządu organizacji miejscowej, propagatorzy i inni aktywiści. Wynik ankiety był niespodziewany. Wielu aktywistów oświadczyło, że się niczego nie uczą i nic nie czytają. Aktywista Bojarski, który jest bardzo czynny i prenumeruje „Prawdę", oświadczył, że czyta tylko niektóre artykuły i telegramy zagraniczne, a nic innego go nie zajmuje i nic innego nie czyta. Kirylenko, bolszewik od 1917, który ma wielki wpływ, odpowiedział negatywnie na wszystkie pytania. Nie uczy się, ani nie czyta. Z 10 sekretarzy komórek 3 wcale nie czytało Lenina. Na wszystkich 69 zapytanych 29 wcale nie czytało Lenina."

I czemu organ komunistyczny się dziwi? Poco mają czytać ludzie, którym myśleć nie wolno? Czytanie i myślenie prowadzi do herezji wobec dogmatów „stalinizmu", a to jest w Rosji sowieckiej bardzo niebezpieczne. — Nie czytali Lenina. Kościół rzymsko-katolicki zakazuje laikom czytać biblję, bo to prowadzi do herezji. I Stalin przekona się z czasem o słuszności tego twierdzenia.

„Symulant" — umarł!

JAK LECZĄ KASY CHORYCH ZA ERY SANACYJNEJ

Na terenie tarnowskiej Kasy chorych dzieją się zgrozę budzące rzeczy w dziedzinie traktowania chorych ubezpieczonych. Przytaczamy przykład wielce znamienny.

Robotnik magistratu w Brzesku, Jędrzej Kubala, zachorował przed dwoma tygodniami na płuca i udał się do ordynującego lekarza Kasy chorych. Lekarz uznał go za zdolnego do pracy. Kubala wrócił do pracy, ale zaraz przewrócił się i upadł nieprzytomny na ziemię. Odesłano go do szpitala, gdzie po pięciu dniach (11 kwietnia) umarł. Zapewne był to symulant tak złośliwy, że dla dokuczenia Kasie, zasymulował — zgon!

Ciekawi jesteśmy, czy p. pułkownik Pilarz przeniesie owego lekarza za karę do Mielca albo do Dębicy?

Deficyt w Kasach chorych

ZALEGŁOŚCI W OPŁACIE SKŁADEK SIĘGAJĄ 100 MILJONÓW ZŁ.

Ostatnio ogłoszono w „Wiadomościach Kas chorych" zarys działalności wszystkich kas z wyjątkiem Górnego Śląska, niestety dopiero za 1930 r. I te jednak wiadomości rzucają światło na sytuację Kas chorych.

Poraz pierwszy od szeregu lat zmniejszył się przypis składek, t. j. kwota, która z tytułu składek miała być wypłacona. Łączna kwota przypisu wynosiła 273 miljonów złotych i była o 13 miljonów mniejsza niż w roku poprzednim. Mimo oszczędności zarówno w zakresie organizacji jak i świadczeń, rok sprawozdawczy został zamknięty deficytem kilkunastu miljonów złotych.

Deficyt ten jest faktycznie znacznie większy, gdyż „przypis składek" oznacza tylko kwotę składek, która miała być wpłaconą. W rzeczywistości wpłynęło znacznie mniej i zaległości, które do 1930 roku wynosiły 83 miljonów złotych, wzrosły do 98 miljonów zł.

Jest niewątpliwe, że w ciągu 1931 roku sytuacja pogorszyła się w znacznym stopniu, co wymaga jaknajszybszej reformy.

Bilans republiki hiszpańskiej

W PIERWSZĄ ROCZNICĘ

W związku z pierwszą rocznicą republiki hiszpańskiej (zrodzonej 14 kwietnia 1931 r.) przedstawia paryski „Le Temps" bilans dotychczasowych jej poczynań i ich rezultatów.

Chodzi o to, zapytuje na początku, czy znajdujemy się „w obecności rzeczywistego przebudzenia się samopoczucia hiszpańskiego, odrodzenia we wszystkich dziedzinach działalności ludzkiej, czy też w grę wchodzą krótkie, przemijające konwulsje, z których kraj ten wyjdzie osłabiony, pomniejszony, niezdolny w oczach świata odzyskać w społeczności narodów swojego miejsca i rangi".

Wielką trudność nastręcza tu rozróżnienie pozorów od rzeczywistości — skomplikowanej — i przez to niełatwej do dostrzeżenia.

Pozory mogły podsuwać przekonanie, że republika stoi na kruchych podstawach.

Ci, którzy takie zdanie głoszą, podkreślają między innemi fakt, że Hiszpanja była od stu lat widownią ciągłych „pronunciamientos" wojskowych — różnych spisków — i gotowi są zaliczać do tej kategorji wydarzeń i pokojową zresztą rewolucję z ubiegłego kwietnia.

Nie ufają oni chęci odrodzenia się narodu hiszpańskiego, zdolnego, ich zdaniem, jedno do gwałtownych odruchów, po których zapada on w bezwład czy śpiączkę, niechętnym będąc poszukiwaniu nowych dróg; tradycjonalista w każdym calu.. Otóż — ich zdaniem — naród taki, nagle wyrwany z ram, w których zakrzepł — z ram wytworzonych przez monarchję, kościół, armję gubi się w pozbawionych związku poczynaniach anarchistycznych, w chronicznych rozruchach.

Powierzchowna obserwacja — dodaje „Le Temps" — mogła potwierdzać takie czarne przepowiednie.

Z jednej strony istotnie: podpalanie klasztorów w Madrycie, strajki robotnicze (podsycane przez anarchistów lub komunistów) w Bilbao lub Barcelonie, strajki rolne w Sevilli i w całej Andaluzji.. Z drugiej zaś — nagłe wyrośnięcie przed nowym ustrojem i nowym rządem piekących spraw: konstytucyjnych, politycznych, agrarnych, problemu regionalistycznego (autonomiczne żądania poszczególnych ziem), religijnego, finansowego!...

Otóż, co stało się w *rzeczywistości?* Wobec ogromu zadań, które stanęły przed nowymi ludźmi i krótkości okresu, który się bada, trudno — powiada „Le Temps" — mieć pretensje do działaczów republikańskich, że nie dokończyli jeszcze swojego dzieła.

„Trzeba — pisze — pomyśleć przez chwilę o ciężkiej spuściznie, która im przypadła w udziale: nazajutrz po rewolucji 14 kwietnia, zrodzonej z entuzjazmu ludowego, a bez przelewu krwi, fakt który republikanie hiszpańscy lubią podkreślać nie bez racji, wszystko należało stwarzać lub przerabiać: niezadowolenie polityczne i niezadowolenie socjalne dochodziły szczytu...

W Hiszpanji przedewszystkiem rolnej, a o dominującej wielkiej własności, panował silny głód ziemi; sytuacja finansowa była jeszcze fatalniejsza: żadnego rzeczywistego budżetu, utrudnione ściąganie podatków od ludności o ograniczonej sile kupna, luksusowe wydatki, które wciąż powiększały byly deficyt" itd.

Otóż cytowany dziennik paryski, przechodząc do rezultatów, już zdobytych po tym chaosie, tem trudniejszym do opanowania — po runięciu owej starej monarchji, która niczego przewidywać nie chciała — wylicza: uchwalenie nowej konstytucji; opracowanie nowego statutu dla armji, celem ochrony jej przed intrygami politycznemi, nadto zredukowanie jej przy równoczesnym, lepszym ekwipunku (za czasów królewskich zapychano armję nadmiarem protegowanych oficerów, a w pułkach kawaleryjskich brakło koni!); budżet ściśle zrównoważony, będący w toku uchwalenia, dokonanie głębszych studjów nad problemem agrarnym; rozważanie kompromisowego rozstrzygnięcia kwestji katalońskiej; kwestja szkolna dzięki przyrostowi szkół i reformie szkolnictwa, mająca widoki na znaczną poprawę; statut religijny — z którym w Kortezach (parlamencie) miano największą przeprawę, przyjęty bez wywołania wojny religijnej, której się można było obawiać.

Wszystko to — stwierdza „Le Temps" — dowodzi, że nie mamy przed sobą tej Hiszpanji zakrzepłej w tradycjonaliźmie, którą charakteryzowali tak pesymiści.

Dużo w niej wprawdzie pozostało cech przeszłości, które stykają się i ocierają z dzisiejszością, ale stara Hiszpanja już od lat dwudziestu, trzy trzydziestu nasiąkała ideami, które przenikały do niej z Francji, Anglji i innych krajów zachodnich.

Najwybitniejsi z takich „intelektualistów" byli właśnie twórcami rewolucji kwietniowej, wytworzyli pomost pomiędzy dawną Hiszpanją, a nową. Wielu z nich musiało żyć dłużej lub krócej na wygnaniu we Francji. Chociaż reprezentowali różne kierunki polityczne — w jednakiej mierze nasiąkali pojęciami francuskiemi. „Le Temps" wylicza całą serję nazwisk ludzi wybitnych, lub zajmujących obecnie najwyższe stanowiska w Hiszpanji, którzy formowali się na kulturze francuskiej: Lerroux, Alcala Zamora, Miguel de Unamuno, Azania (obecny premjer)... Są tam wyliczeni i socjaliści: Largo Caballero, Fernando de los Rios.

„Le Temps" obala zarazem przepowiednie (które i u nas zresztą się odzywały w prasie burżuazyjnej), że republika hiszpańska, zrodzona, jako demokratyczna, stanie się po okresie anarchji kopją rosyjskich sowietów.

Międzynarodówka górnicza

OBRADY W BRUKSELI

W dniach 4 i 5 kwietnia obradowała w Brukseli egzekutywa Międzynarodówki górniczej. — W obradach wzięli udział przedstawiciele Związków Górników: Anglji, Niemiec, Francji, Polski, Belgji, Holandji, Austrji, Czechosłowacji, Norwegji.

Głównym tematem obrad egzekutywy była sprawa kryzysu w górnictwie. Sprawozdania delegatów wykazały, że kryzys w górnictwie przybrał w ostatnim czasie we wszystkich krajach charakter katastrofy. Wszędzie właściciele kopalń rozpoczęli masowe redukcje robotników i zamykanie kopalń, a obok tego — starają się również obniżać płace. Wskutek zaostrzenia się kryzysu, zaostrzyła się także walka konkurencyjna o rynki zagraniczne. Najgwałtowniejsza walka rozgorzała zwłaszcza między Anglją, Niemcami i Polską. Skutki tej walki chcą kapitaliści przerzucić na barki robotników, w formie obniżki płac, oraz na krajowych konsumentów w formie podwyżki cen węgla.

Rozmiary zwalniania robotników i zamykania kopalń są największe w Polsce, zwłaszcza w okręgu górnośląskim.

W Czechosłowacji zwalnianie z pracy robotników i zamiar obniżki płac doprowadziły również do częściowego wybuchu strajku.

Aby się przeciwstawić katastrofalnej sytuacji w górnictwie, Międzynarodówka postanowiła zwrócić się jeszcze raz do Ligi Narodów o zwołanie międzynarodowej konferencji węglowej, celem doprowadzenia do zawarcia międzynarodowego porozumienia węglowego oraz do Międzynarodowego Biura Pracy o doprowadzenie do skutku dalszego skrócenia czasu pracy w górnictwie — przynajmniej do 40 godzin na tydzień.

Wreszcie uchwaliła egzekutywa przeprowadzić we wszystkich krajach jednodniowy strajk górników na wypadek, gdyby Liga Narodów przewlekała z terminem zwołania Międzynarodowej konferencji węglowej, a kapitaliści i rządy nie chciały zawrzeć międzynarodowego porozumienia węglowego, lub gdyby Międzynarodowe Biuro Pracy nie postawiło sprawy skrócenia czasu pracy na najbliższej sesji Międzynarodowej Konferencji Pracy.

W końcu uchwalono wydać manifest do górników wszystkich krajów, wzywający ich do energicznego przeciwstawienia się obniżkom płac, redukcjom robotników z pracy, zamykaniu kopalń i likwidacji zdobyczy socjalnych, oraz do walki o międzynarodowe porozumienie węglowe i skrócenie czasu pracy.

W imieniu polskich górników brał udział w obradach tow. Stańczyk.

Wiadomości polityczne

O WOLNOŚĆ I CHLEB

Pruski minister spraw wewnętrznych tow. Severing ogłasza następującą odezwę wyborczą: 24 kwietnia macie rozstrzygnąć, czy powstałe w listopadzie 1918 państwo ludowe Prusy, które nie toleruje żadnych armij prywatnych, które nikomu nie pozwala naruszyć konstytucji i ustaw, także w przyszłości ma być państwem, w którem demokracja i republika nie będą tylko słowami bez treści. Na Prusy skierowany jest atak dla usunięcia podstaw równouprawnienia wszystkich obywateli, dla obalenia rządu, którego skład daje gwarancję utrzymania porządku i bezpieczeństwa, gwarantując w ten sposób utrzymanie ustawodawstwa społecznego, prawa koalicji i zgromadzania się, prawa wolnego organizowania się. Chodzi o wolność i chleb, chodzi o najwyższe ideały, dla których najlepsi wśród nas ponosili chętnie liczne ofiary.

ANGLJA NIE LICZY NA REPARACJE I NIE PŁACI DŁUGÓW WOJENNYCH

Dnia 19 bm. angielski minister skarbu Chamberlain przedłożył Izbie gmin projekt budżetu. Minister oświadczył, że nowonałożone cła przyniosły dotychczas 2 miljony funtów, mimo że w ostatnich miesiącach w handlu panowało małe ożywienie. Budżet nie zawiera ani dochodów z reparacyj ani wydatków na spłatę długów wojennych (Ameryce), przyczem minister dodał, że najlepiej będzie trzymać się zdaleka od wszystkich spraw reparacyjnych.

Prasa amerykańska oburza się na to oświadczenie Chamberlaina, zapytując, skąd on wie, że „rok Hoovera" zostanie przedłużony. Ameryka w każdym razie nie ma zamiaru wyrzec się zapłaty długów wojennych.

LISTY Z KRAJU

Brzesko, 20 kwietnia.

ZNOWU OBELGI NA BEZROBOTNYCH

Za udzieloną w czasie zimy pomoc doraźną dla bezrobotnych w postaci mąki, ziemniaków i węgla wzywani są teraz bezrobotni z powiatu brzeskiego do odrobienia tej pomocy. Wzywa się po kilkunastu ludzi na jeden dzień do czyszczenia ulic i rowów w Brzesku, ale brak dla nich sprzętu i pracę daje się pięciu lub sześciu ludziom, a reszta musi wracać do domu. Oczywiście praca jest bezpłatna, dopiero ostatnio wymogli bezrobotni zasiłek w kwocie 50 groszy dziennie na obiad (!!!). Kto się nie stawi na wezwanie do pracy, temu odbierają prawo do pomocy doraźnej na przyszłość. Wskutek tych praktyk, robotnicy miejscy w Brzesku są oczywiście bez pracy.

Pomoc doraźna za kwiecień jeszcze nie została w powiecie brzeskim wydana, bezrobotni otrzymali tylko pół racji mąki, węgla wcale nie dostali, a ziemniaków nie otrzymali za marzec i kwiecień. Ziemniaki i mąka, a tak samo węgiel, są złożone w piwnicach, ale biurokraci z komitetu sanacyjnego chcą widocznie, aby ich po rękach wygłodniali ludzie całowali?

Dnia 18 bm. przyszły żony bezrobotnych zapytać p. komisarza Dadaka, kiedy będzie wydany deputat za kwiecień? Pan Dadak oświadczył na to, że przez pół roku pracował dla dobra ludzi, a za to mu się dranie odwdzięczyli i opisali go w „Naprzodzie", wobec czego nic nie da, dopóki dranie nie odwołają.

Przecież sanatorzy nie pisują do „Naprzodu", więc jakże dranie mogą odwoływać? Nic nie będzie odwolane, bo wszystko, cośmy opisali w „Naprzodzie o p. Dadaku, jest zgodne z prawdą.

Panu Dadakowi radzą bezrobotni **uważać na zakrętach!**

Rewizje w krakowskich oddziałach TUR

We środę 20 bm. aresztowano w Krakowie jednego z młodych TURowców oddziału Czarna Wieś pod zarzutem działalności antypaństwowej. Na wiadomość o tem aresztowaniu prezes TUR tow. Korolewicz rozwiązał natychmiast oddział org. młodzieży TUR w Czarnej Wsi.

W dniu wczorajszym, widocznie z okazji aresztowania turowca z Czarnej Wsi, przeprowadziła policja polityczna rewizje we wszystkich oddziałach organizacji młodzieży TUR na terenie Krakowa, oraz w Centrali starego TUR w Domu Robotniczym przy ul. Dunajewskiego 5. Rewizja trwała w Domu Robotniczym 5 godzin w obecności prezesa tow. Korolewicza. Zabrano rejestr członków TUR deklaracje, legitymacje i kilka karykatur. Po rewizji przesłuchiwano kilka godzin prezesa TUR tow. Korolewicza i po południu wypuszczono go z „pod telegrafu". Śledztwo trwa dalej. Nastąpiły liczne aresztowania.

Z dnia

KIEDY ŚWIECZKA Z DWÓCH STRON PŁONIE...

„Czas", opisując, jakie postępy poczyniła giermanizacja pojęć na gruncie alzackim w okresie władzy niemieckiej (czemu prócz przeważającego tam djalektu niemieckiego sprzyjały wpływy kleru) zwraca, wskazując na ten punkt słaby, uwagę „młodszym siłom" radykałów francuskich, że zbyt pochopnie chcą się zdebarasować z sojuszu z Polską, że granice Francji nie są tak murowane, ażeby polityka francuska mogła lekceważyć to, co się dzieje nad Wisłą, ażeby mogła dla udobruchania Niemiec zamknąć oczy na sprawę polskiego Pomorza.

„Czas" krytykuje „lekkomyślnych radykalnych działaczy", który tak nieopatrznie pracują — „pour le roi de Prusse" (dla króla pruskiego, czyli dla Niemiec).

Ale „Czas" nie chce uznać, że świeczkę sojuszową z drugiej strony — od Polski — palą ludzie jego pokroju — wprawdzie nie w formie deklaracyj, zwróconych przeciwko konieczności sojuszu, lecz czynami, które tamtych zrażają.

Nie obchodzi go naprawdę poważnie — pytanie, który koniec świeczki (alzacki czy pomorski) może się okazać topliwszym w żarach jakichś groźnych komplikacyj politycznych? Zbiera argumenty przeciwko stronie przeciwnej, jak do jakiegoś procesu separacyjnego...

Cała wina po stronie lekkomyślnego radykalizmu francuskiego — oświadcza.

Sanacja? — ta musi się dziś wyżywać, bo kiedyż ma to czynić, gdy jej 16 brygad ma przyszłość nieznaną...

Właśnie p. Hupka tak pięknie pisał o bacie, że aż serce rosło wszystkim wielbicielom „Djabła zwycięzcy"...

A, że z batów i „djabelstw" nieukontentowana jest jakaś opinja zachodnia, to .... to jest właśnie ta przez nas wytykana fatalność, która już dziś odbija się na politycznej i finansowej sytuacji Polski.

Jeszcze jeden komisarz

W dniu 4 bm. została rozwiązana rada gminna w Prądniku Czerwonym i zamianowany komisarz. Jako motyw rozwiązania podało starostwo nieporządki, które miały miejsce *przed* rozpoczęciem kadencji rozwiązanej obecnie rady gminnej, za rządów byłego naczelnika gminy Grabczaka. Radcą przybocznym przy komisarzu został mianowany tenże sam p. Grabczak, z którego urzędowania pozostałości stały się pretekstem do rozwiązania rady gminnej. Rzeczywistym powodem jest to, że rozwiązana rada gminna miała zdecydowaną większość członków stronnictw opozycyjnych i podwójcim był socjalista.

HUMOR I SATYRA

—o—

POWRÓT DZIADUNIA

(Rewjetka inauguracyjna na otwarcie sezonu).

Chór colonelów:
Ach jakże nam przyjemnie,
Przyjemnie, ach jej!
Ach jakże nam przyjemnie...

Głos z oddali:
— Bezemnie?!

Chór colonelów:
...O jej!...

Prezes Walery:
(Nuta: „Nie będziesz ty, to będzie inna")
Ja jestem klej, ja jestem klajster,
ja jestem klajster,
Co zlepia całe BB!
Niby Tagiejew - policmajster,
Od sejmu majster —
„On" o tem dobrze wie!
Ja wiem, będą psioczyć w domu,
Zżymać się, nim rzekną „tak".
Ja wiem, będą kląć pokryjomu...
Lecz w sejmie — baczność! na mój znak.

Chór colonelów:
(Nuta: Tańcowała ryba z rakiem)
Tańcowała ryba z rakiem,
A pietruszka z pasternakiem
Rebe Lewin, Książę Janusz,
Żongołł-Ksiądz i mason — Anusz.
I Wiślicki w takt się kiwa, —
Sławek klaszcze, Car przygrywa...
Więc się książę pilnie stara —
(Zaszczyt tańczyć w takt gry cara).

Marszałek Świtalski:
(Nuta: „Więcej gazu")
Do sesji trzeba się rozpalić
I walić, i walić
Sto ustaw w jeden dzień odwalić, —
Ocalić tem rząd!
Dyskusji nie potrzeba żadnej.
To przesąd paradny,
Siadaj pan cicho, panie ładny!
Myślenie — to błąd!

Poseł Miedziński:
(Nuta: Brawo bis")
Brawo, bis! brawo, bis!
To tempo, to mi się podoba —
To ma zacięcie, rozmach, wdzięk —
Chaos — kontroli brak — w tem sęk!
Brawo, bis! brawo, bis!
I znowum ważna dziś osoba —
Nikt nic nie sprawdza — klasa!
„Okazyj" różnych masa, —
Raj dla Bogusia — brawo, bis!

Dyr. Dziadłosz:
(Nuta: „Figurynka z porcelany")
Ja jestem wszystkim posłom dobrze znany,
Krajowy wyrób jestem ja.
Popatrzcie na buziaczek mój rumiany,
Kto się tak drugi dobrze ma?!
Lubię mieć się za co bawić,
Posła w sądzie też zniesławić,
Szyto, kryto, Rybarskiego
Kto tak opluł? — Ja!

General Federancki:
(Nuta: „Karolina na majówce")
BGK — Federacja —
Bliźnięta moje dwa!
Sanacja i forsa-cja,
Mnie kryzys nie obchodzi,
Bo pełna kieszeń ma,
I prasa mi nie szkodzi,
Bo cały kraj mnie zna!
No i dobrze wie: —
Nie opłaci się
O Romanku mówić źle!...

Federacja, federacja,
Ubezpieczenia, PKO,
Maj, sanacja, kombinacja, —
No i kto mi zrobi co?!
Nie pomoże, Święty Boże,
Lepiej spokój dajcie z tem!
Nikt obalić mnie nie może, —
Bo zadużo przecież... wiem.

Chór colonelów:
100% bandy, 100% bandy, —
Największy przebój — pomajowy kwiat, —
100% bandy, — my same grandy,
Program bez zmiany — już od sześciu lat!!

Głos z bliska:
Nie będzie was — to będą inni,
To będą inni
I nie pomogą wam łzy!
Raz, dwa, trzy...
Znów będą inni — bo są tu winni,
Tak zawsze, tylko — wy!!!

(„Żółta Mucha").

Z życia robotniczego

SYTUACJA W PRZEMYŚLE WŁÓKIENNICZYM

Jak donoszą z Bielska, tamtejsi przemysłowcy włókienniczy odmówili zawarcia umowy zbiorowej, wobec czego poszczególne fabryki podjęły pertraktacje ze swoim personalem i w rezultacie w kilku fabrykach podpisano już nowe umowy. Przewidują one przeciętną zniżkę o 10 procent.

Ruch spółdzielczy

20-LECIE ISTNIENIA ROBOTNICZEJ SPÓŁDZIELNI KREDYTOWEJ W NOWYM SĄCZU

Dwadzieścia lat mija, kiedy Towarzysze nowosądeccy postanowili stworzyć obok istniejącej już Spółdzielni Spożywczej — Spółdzielnię Kredytową. Złożyły się na przyśpieszenie realizacji tego projektu różne okoliczności, a największą trudność otrzymania robotnikom kredytu w bankach prywatnych. Robotnik zrozumiał, że musi się uniezależniać gospodarczo, musi się zrzeszać, stwarzać Spółdzielnie, aby się oprzeć zachłanności i wyzyskowi kapitalizmu.

Walne zgromadzenie odbyło się 19 kwietnia 1912 r. w Domu Robotniczym w Nowym Sączu przy udziale 25 osób, na którem przyjęto statut Spółdzielni wybrano organa nadzorcze. Pierwszym prezesem Rady Nadzorczej został tow. Jan Kutta, tokarz z zawodu, a w skład Dyrekcji weszli tow.: Mędlarski R., Lachiewicz F. i Augustynowicz Fr. Lokal dawała bezinteresownie dawniejsza „Grupa Kolejarzy". Z początku zapisało się 31 członków z udziałami po 10 kor. Jak wielkie zaufanie zdobyła odrazu Spółdzielnia u społeczeństwa nowosądeckiego świadczy fakt, że bilans za rok 1912 i 1913 wykazał obrót 251.216 kor. 66 halerzy. Na walnem zebraniu w dniu 18 stycznia 1914 r. uchwalono z czystego zysku na oświatę robotniczą 50 koron, na „Naprzód" 30 koron i pewną kwotę na „Polski Skarb Wojskowy". — Warto zaznaczyć, zwłaszcza w dzisiejszych czasach, kiedy robotników-socjalistów pomawia się o brak poczucia państwowości polskiej — iż właśnie robotnicy-socjaliści, a także zrzeszeni w Robotniczej Spółdzielni Kredytowej w Nowym Sączu, tak przed wojną jak i później uchwalali w miarę możności pewne kwoty na cele niepodległościowe i utrwalanie skarbu państwa polskiego. I tak znów na walnem zebraniu 18 września 1915 roku uchwalono z czystego zysku 60 koron 18 hal na Legjony polskie, a 4 grudnia 1918 r. za rządów Moraczewskiego 20.000 koron jako pożyczkę dla skarbu państwa polskiego i 245 koron na plebiscyt. Zarazem Spółdzielnia rozsprzedawała akcje polskiej pożyczki państwowej i szerzyła za nią agitację. Poza tem Spółdzielnia rozdzielała czysty zysk na różne cele oświatowe i humanitarne.

Rozwój Spółdzielni natrafił na trudności stworzone wojną światową. Lecz Towarzysze sądeccy pracując ideowo i bezinteresownie potrafili Spółdzielnię utrzymać, a nawet zakupili kilka parcel, które częściowo uchroniły kapitał Spółdzielni od dewaluacji. I już za polskich czasów niejedna Spółdzielnia się zachwiała, a nowosądecka Robotnicza Spółdzielnia Kredytowa zdobywa coraz nowych członków, obroty sięgają rocznie około 2 miljonów złotych, a w roku 1931 zakupiła własny dom za 45.000 złotych. — Bilans za rok 1931 przedstawia się następująco:

Bilans z dnia 31 grudnia 1931 r.:

Aktywa:		
Gotówka	4.609'78	zł.
Efekty	6.120'68	zł.
Pożyczki wekslowe	418.257'60	zł.
Nieruchomości	49.383'82	zł.
Ruchomości	1.184'62	zł.
Koszty procesowe	516'60	zł.
Dłużnicy i wierzyciele	1.725'52	zł.
Suma	418.798'62	zł.
Pasywa:		
Udziały	112.745'57	zł.
Fundusz zasobowy	30.280'56	zł.
Fundusz amortyzacyjny	29.654'78	zł.
Fundusz budowy domu	237'57	zł.
Fundusz wdów i sierót	370'35	zł.
Wkłady oszczędności	255.594'59	zł.
Redyskonto	40.250'--	zł.
Odsetki przenośne	515'95	zł.
Dywidenda	672'72	zł.
Czysta nadwyżka	11.476'53	zł.
Suma	418.798'62	zł.

Oto jest obraz rozwoju Robotniczej Spółdzielni Kredytowej w Nowym Sączu.

W dniu 24 kwietnia br. odbędzie się uroczysta akademja w Domu Robotniczym w Nowym Sączu przy współudziale robotniczego Towarzystwa śpiewackiego „Echo" i orkiestry koła ZZK, na którą się członków Spółdzielni i sympatyków zaprasza.

Z kraju i ze świata

—o—

AUTOBUS KRAKÓW—BIAŁA. Państwowe Zakłady Inżynierji w Warszawie uruchomiły pod egidą Polskiego Związku Turystycznego w Krakowie komunikację autobusami „Saurer" na linji Kraków — Kalwarja — Wadowice — Andrychów — Bulowice — Kęty — Bujaków — Kozy — Biała, z bezpośredniem połączeniem do Skoczowa i Cieszyna z dniem 21 kwietnia br. Odjazd codziennie z Krakowa (dworzec autobusowy, plac św. Ducha, tel. 137-17 i plac Zgody tel. Nr. 170-44) o godzinie 16'30, przyjazd do Białej godz. 19'30, do Cieszyna godz. 21'05. Odjazd z Cieszyna godz. 6'00, z Białej godz. 7'10, przyjazd do Krakowa godz. 10'10. Bliższych informacyj udzielają wymienione dworce autobusowe.

NAGRODĘ MUZYCZNĄ M. WARSZAWY 10.000 złotych otrzymał dyr. Emil Młynarski.

GŁÓWNY ŚWIADEK W PROCESIE WILEŃSKIM W DOMU OBŁĄKANYCH. Kazimiera Łebkowska, główny świadek oskarżenia w procesie o zabójstwo studenta Wacławskiego w Wilnie, została decyzją prokuratora aresztowana za złożenie przed sądem fałszywych zeznań i przekazana zostanie do szpitala psychjatrycznego na obserwację, gdyż zachodzi przypuszczenie, że nie jest w pełni swych władz umysłowych.

W SPRAWIE UJAWNIONEGO PODCZAS REWIZJI DOMOWYCH W POZNANIU FAŁSZERSTWA BANKNOTÓW 100-ZŁOTOWYCH władze przeprowadziły wyczerpujące śledztwo. Głównym inicjatorem fałszowania pieniędzy był recydywista i fałszerz dokumentów 38-letni Józef Żurek z Gończy. Był on już karany za usiłowane fałszerstwo banknotów 500-złotowych. Głównym organizatorem technicznym warsztatu fałszerskiego był 23-letni drukarz Wincenty Fiedler, ponadto współdziałał w fałszerstwie 31-letni piekarz Zygmunt Antczak. 40-letni Leon Adamski, handlarz i jego żona Anna. W trzy dni po próbach puszczenia w obieg falsyfikatów ujęto Adamskich. Adamska zwróciła na siebie uwagę w Kaliszu, dokąd wyjechała, by „upchnąć" fałszowane pieniądze. Stamtąd nici prowadziły do Poznania do Żurka i jego przyjaciół. Rewizje, przeprowadzone kilkakrotnie we wszystkich skrytkach mieszkań ujawniły nietylko liczne falsyfikaty, ale doskonale urządzony warsztat drukarski. Pod naporem dowodów wszyscy fałszerze przyznali się do winy. Falsyfikaty podrobione były udatnie, a jedynie niektóre sztuki miały bledszy druk i jaśniejszy wygląd. W najbliższym czasie ukaże się opis falsyfikatów, które przedłożono do szczegółowego zbadania.

UPROWADZENIE KOBIETY PRZEZ HANDLARZY ŻYWYM TOWAREM. Wojciech Stępień, gospodarz ze wsi Jakubowice, pow. Janów lubelski, ma 20-letnią niezwykłej urody córkę, Stanisławę, która była w separacji z mężem. Przed pół rokiem Stępieniówna wyszła za mąż za bogatego kupca i po 6 tygodniach rozeszła się z nim i wróciła do rodziców. W ostatnich czasach cierpiała ona na rozstrój nerwowy i wydawała się z domu. Przed kilku tygodniami zaczął bywać u Stępniów niejaki Zygmut Olek, podający się za kupca w Gdyni, który zapłonął miłością do Stanisławy i niebawem poprosił o jej rękę. O. upewnił Wojciecha S., że córkę uszczęśliwi i że wyleczy ją z choroby nerwowej. Wreszcie stanęło na tem, że Olek i Radowska mieli wyjechać do Warszawy, stamtąd zaś do Gdyni, gdzie R. miała pozostać czasowo na opiece rodziny O. Dnia 18 kwietnia br. oboje wyjechali statkiem w stronę Warszawy. Niezwykle troskliwa opieka, jaką Olek okazał urodziwej towarzyszce w czasie podróży, zwróciła szczególną uwagę jadących. W Dęblinie statek się zatrzymał. Olek i jego ukochana wysiedli. Przed przystanią stały dwa samochody, do jednego z nich wsiadł O. wraz ze Stanisławą, w drugim znajdowali się jacyś dwaj mężczyźni. Po chwili wozy ruszyły w drogę. Po upływie kwadransa na statek wrócił Olek sam, bez towarzyszki. Zdziwiło to podróżnych, jadących z nimi razem i zapytali, co się stało z kobietą. O. oświadczył, że odwiózł ją do zamieszkałego w pobliżu krewnego swego, Andrzeja Żukowskiego z Dęblina, skąd ma wrócić do Jakubowic. Wydało się to pasażerom b. podejrzane, tem więcej, że Olek niechętnie o tem mówił i zachowaniem się swojem dawał wiele do myślenia. Gdy onegdaj statek przybył do Warszawy, kilku z pośród jadących podzieliło się swemi wrażeniami z przedstawicielem policji, który zatrzymał Olka i odprowadził do urzędu śledczego. Policja wdrożyła dochodzenie, którego dotychczasowe wyniki przedstawiają się zagadkowo. Mianowicie Olek nie ma w Dęblinie krewnego nazwiskiem Żukowski i taki nie jest tam znany. Dalej dowiedziano się, iż Stępieniówna (Radoska) nie wróciła do Jakubowic, do ojca. Gdzie ta ostatnia przebywa, w czyje ręce wpadła, niewiadomo? Olek daje wykrętne odpowiedzi. Wedle wszelkiego prawdopodobieństwa młoda kobieta dostała się w sieci handlarzy żywym towarem przy pomocy Olka, który wziął na siebie rolę narzeczonego. Wszelkie poszukiwania za zaginioną nie dały narazie wyniku.

ORYGINALNA DEMONSTRACJA AKADEMIKÓW PRZECIW WYSOKIEMU KOMORNEMU. Na dom kolonji akademickiej w Warszawie przy ul. Akademickiej nałożył Bank gosp. kraj. sekwestr z powodu niepłacenia rat hipotecznych. W ostatnich dniach wynikł tam zatarg o wysokość komornego między lokatorami a sekwestratorem adw. Radlickim. W związku z tem studenci zamierzali odbyć wiec protestacyjny, zarząd kolonji wyłączył światło. Pogrążeni w ciemnościach studenci, w liczbie około 700, wyruszyli pochodem z transparentami: „Precz z Radlickim" i ze świecami w rękach. Szli grupami ul. Marszałkowską, Al. Jerozolimskiemi, Chmielną na ul. Foksal 13, gdzie zamieszkuje p. Radlicki. Policja rozproszyła zebranych, którzy następnie ruszyli pod gmach Banku gosp. kraj. z zapalonemi świecami. Studenci odśpiewali między innemi marsza pogrzebowego, poczem rozeszli się.

WSTRZĄSAJĄCY DRAMAT W KROTOSZYNIE. W wtorek wieczorem rozegrał się w Krotoszynie wstrząsający dramat. Na ul. Sienkiewicza 8 mieszczą się zabudowania fabryki kawy słodowej „Ekstra". Krótko po godz. 22 mieszkający tam przedsiębiorca budowy radjoaparatów Stanisław Krawczyk, po rozmowie z głównym akcjonarjuszem tej fabryki Władysławem Staniszewskim po strzelił go ciężko wystrzałami z rewolweru. Po zajściu, które rozegrało się na podwórzu fabryki, Krawczyk pobiegł do swego mieszkania, gdzie zastrzelił swą żonę i dziecko, potem skierował rewolwer do siebie i postrzelił się ciężko w głowę. Krawczykowa i dziecko zmarły natychmiast. Ciężko poraniony Staniszewski przeszedł na drugą stronę ulicy i padł tam z wycieńczenia, spowodowanego upływem krwi. Staniszewskiego przewieziono do szpitala, dokąd odstawiono również dającego słabe oznaki życia Krawczyka. Powody strasznego dramatu nie zostały jeszcze wyjaśnione.

Powrót marsz. Piłsudskiego do Warszawy

(Telefonem od naszego korespondenta)

Warszawa, 11 kwietnia.

Dziś wieczorem nadeszła wiadomość, że marsz. Piłsudski przybędzie jutro w piątek o godz. 8'30 rano do Warszawy. O godz. 8 wieczorem sygnalizowano jego przejazd przez Lwów w drodze do Warszawy.

—ooo—

Rozwiązanie związku zawodowego za strajk 16 marca

Urząd wojewódzki w Krakowie rozwiązał krakowski oddział automobilistów Związku zawodowego transportowców za udział w strajku generalnym 16 marca br., w czem wydział bezpieczeństwa województwa dopatrzył się przekroczenia statutu.

Jest to pierwszy w Polsce wypadek rozwiązania organizacji zawodowej z tego rodzaju umotywowaniem. Wszak wszystkie związki zawodowe w całem państwie prowadziły agitację za strajkiem generalnym i brały w nim udział. I nigdzie władze nie dopatrzyły się w tem przekroczenia statutu, tylko w Krakowie!

—ooo—

Miljonowa afera dra Vinzenza

Onegdaj przed lwowskim trybunałem apelacyjnym rozpoczęła się rozprawa w sprawie głośnej swego czasu afery dr. St. Vinzenza, znanego działacza sanacyjnego i b. redaktora jednego z czasopism sanacyjnych.

Tło afery, która naraziła skarb państwa na przeszło miljon złotych szkody przedstawia się: W roku 1932 między „Polminem" a Feliksem Vinzenzem, właścicielem firmy „Produkcja" została zawarta umowa komisowa. Mocą tej umowy „Polmin" dostarczał „Produkcji" ropę i przetwory, które potem znajdowały dalsze rynki.

W zastępstwie Feliksa Vinzenza, starca 77-letniego „Produkcję" prowadził dr. Stan. Vinzenz, jego brat Kazimierz, tudzież pp. Lautner i Kruk Strzelecki mieli prokury.

Jak wygodną była umowa dla Vinzenzów i S-ki świadczy choćby tylko to, że ceny produktów naftowych mogli byli płacić według cen, które obowiązywały na rynkach w czasie płatności. A cieszyli się oni dużym kredytem...

Dla zorjentowania czytelników jak przedstawiał się „interes" Polminu, a więc Państwa z Produkcją przypominamy zeznania świadka Briela, który zeznawał przed sądem okr. w maju ub. roku.

Świadek zeznaje, że wszelkie raporty książkowano przez buchalterję, poczem raport odchodził do faktury, gdzie stwierdzano zgodność cen. — Wszelkie poprawki z tem związane załatwiano drogą korespondencji.

W międzyczasie cyfry podawano przez buchalterję. Podstawą stosunku między Produkcją a Polminem była umowa komisowa z lipca 1927. Świadek zajmował się sprawami Produkcji od r. 1926. Pewną niejasność do tego stosunku wniosła t. zw. umowa parafinowa, oraz umowa co do zachowania cen przedkartelowych. Szczegółów świadek nie zna. Wie, że raz Produkcja sprzedała 250 ton parafiny po 94 zł. za 100 kg., za co otrzymała 4 proc. prowizji. Co się tyczy zamiennego interesu Produkcja miała otrzymać 45 cystern nafty, ale Polmin tej nafty nie dostarczył. Świadek przypomina sobie, że raz obciążono Produkcję towarami na kwotę przeszło 1 milj. zł., których Produkcji nie dostarczono, wobec czego na interwencję osk. Strzeleckiego pozycję tę z książek stornowano. O wysokości salda debetowego Produkcji dowiedział się w zimie 1928 i powiedział o tem prof. dr. Pilatowi, a na jego polecenie zwrócił się do dr. Vinzenza i Strzeleckiego o wyrównanie należytości.

W czasie walki przedkartelowej musiano Produkcji zostawić swobodę co do sprzedaży i uiszczenia zapłaty. Pieniądze, które wpływały do Produkcji miały być niezwłocznie odprowadzane do Polminu. Produkcja chwaliła się, że nie posiada „dubiosów". Świadek sporządził sprawozdanie dla dyr. Boernera, gdzie zwrócił uwagę na zbyt szybkie uplasowanie wielkiej ilości towarów na rynku, co nie było korzystne. W r. 1928 świadek ustąpił z Polminu, a to wskutek odmiennego zdania co do wyrównania salda debetowego przez Produkcję.

Świadek był zdania, że należy ściągnąć od Produkcji dług i od tego uzależnić dalsze wydawanie towarów. Prof. dr. Pilat znów sądził, że należy ustalić konto debetowe i ubezpieczyć je, gdyż w przeciwnym razie zachwieje się byt Produkcji. Po ustąpieniu dr. Pilata świadek ustąpił, by nie być odpowiedzialnym za to, co się stało, tembardziej, że dyr. Boerner czynił mu wyrzuty.

Świadek z polecenia Polminu jeździł niejednokrotnie na kontrolę, czy ceny podawane przez Produkcję zgadzają się z rynkowemi. Ceny czasem różniły się.

„Produkcja „produkowała" zyski od 1923 r. do 1928 r., tj. w okresie dewaluacji. A zyski były, jak można przypuszczać, olbrzymie. Cóż więc dziwnego, że wszyscy z nich zdobyli sobie całkiem przyzwoite majątki. I tak, nie mówiąc o innych (lecz na kim się skrupiło) Stan. Vinzenz kupił sobie Slobodę Rungurską i willę w Bystrzycy. Ogółem zdefraudowano 1 miljon 21 tys. złotych.

Jak wspomnieliśmy, „akcja p. V." trwała od r. 1923 do 1928 r., w którym to czasie na horyzoncie naftciarskim zjawia się kartel naftowy. Wtedy istnienie „Produkcji" mija się z celem, bo kartel reguluje zdobywanie rynków zbytu. Następuje likwidacja firmy, ale względem „Polminu" pozostają zobowiązania za pobrane produkta.

St. Vinzenz chce zatrzeć ślady „swej gospodarki" i każe palić księgi buchalteryjne spólnikom Lautnerowi. To częściowo się udaje.

Prokuratura wydaje nakaz aresztowania dr. V., ten ucieka do Szwajcarji. W Bernie zostaje aresztowany na skutek listów gończych, ale został zwolniony.

Na zlecenie aż... z Warszawy... wyrok zapadnie w sobotę

TELEGRAMY

ODROCZENIE KONFERENCJI BYŁYCH PREMJERÓW?

Warszawa, 21 kwietnia (tel. wł.) Rozeszły się dziś pogłoski, że termin konferencji byłych premjerów, wyznaczony pierwotnie na 25 bm., będzie odroczony. Wedle „Wieczoru Warszawskiego" w kierunku odroczenia idą usiłowania niektórych grup sanacyjnych.

ZMIANY NA WYŻSZYCH STANOWISKACH WOJSKOWYCH

Warszawa, 21 kwietnia (tel. wł.) W najbliższym czasie ukaże się nowy „Dziennik personalny" ministerstwa spraw wojskowych, który przyniesie znaczne przesunięcia na wyższych stanowiskach w armji.

NOWE OBCIĄŻENIE SAMORZĄDÓW

Warszawa, 21 kwietnia (tel. wł.) Na ostatniem posiedzeniu tzw. komisji dla uzdrowienia gospodarki komunalnej powzięto uchwałę w sprawie przekazania samorządom powiatowym oraz samorządom miast wydzielonych (z własnym statutem) niektórych funkcyj administracji państwowej. Dotyczy to administracji budowlanej, drogowej, zdrowia publicznego, weterynaryjnej i opieki społecznej. Motywem tych uchwał są względy oszczędnościowe oraz wzgląd na usprawnienie administracji. Rząd ma dla wykonania tych uchwał skorzystać z pełnomocnictw tj. wprowadzić je drogą dekretów.

KWINTO PRZYZNAŁ SIĘ DO MALWERSACYJ

Warszawa, 21 kwietnia (tel. wł.) Bankier Kwinto, który przez dłuższy czas wypierał się malwersacyj, przyznał się do nadużyć. Przyznał on, że powierzone mu sumy i depozyty ukrył w kilku bankach łotewskich i szwajcarskich. Depozyty jego w tych bankach wynoszą 650.000 zł.

WIELKIE OSZUSTWA WEKSLOWE W KATOWICACH

Katowice, 21 kwietnia (tel. wł.) Wykryto tu wielką aferę wekslowo-bankową. Mianowicie dostawca drzewa do fabryki papieru w Czudowie pow. Pszczyna niejaki K. (nazwiska nie podają) otrzymywał za drzewo weksle, które realizował w kilku tutejszych bankach. Wyszło na jaw, że K. część tych weksli sfałszował, wystawiając je na wyższe sumy i fałszując podpisy wystawców. Suma w ten sposób sfałszowana ma wynosić 450 tysięcy zł.

MOŁOTOW O STOSUNKACH ROSYJSKO-JAPOŃSKICH

Moskwa, 21 kwietnia. Na kongresie związków zawodowych w Moskwie przemawiał wczoraj przewodniczący rady komisarzy ludowych Mołotow na temat polityki zagranicznej, a specjalnie w sprawie ostatnich wypadków na Dalekim Wschodzie. Polityka Rosji sowieckiej — oświadczył Mołotow — idzie w kierunku utrzymania dobrych stosunków pokojowych ze wszystkiemi innemi państwami. Przy tej polityce zamierza Rosja sowiecka pozostać. Omawiając stosunki rosyjsko-japońskie, Mołotow oświadczył, że w Japonji istnieją koła militarystyczno-imperjalistyczne, — które prą do jaknajdalej idących planów agresywnych. Koła te nie zawahały się nawet przed zagarnięciem całej Mandżurji. Biorąc to pod uwagę, należy tem usilniej podkreślić konieczność utrzymania dobrych stosunków sąsiedzkich między Rosją a Japonją.

ZGON ARCYBISKUPA WIEDEŃSKIEGO

Wiedeń, 21 kwietnia. Dziś o godzinie 1'30 w nocy zmarł kardynał dr. Piffl w 68 roku życia. Kardynał książę arcybiskup dr. Fryderyk Gustaw Piffl urodził się w roku 1864 w Lanckoronie w Czechach. Po ukończeniu 4 klas gimnazjalnych poświęcił się najpierw zawodowi introligatorskiemu, a później dopiero ukończył gimnazjum. Po ukończeniu studjów teologicznych święcenia kapłańskie otrzymał w roku 1888. W roku 1913 mianowany został arcybiskupem Wiednia, a w roku 1914 otrzymał godność kardynała.

SPADEK BEZROBOCIA W NIEMCZECH

Berlin, 21 kwietnia. W dniu 15 bm. liczba bezrobotnych w Niemczech wynosiła 5.934 tysięcy osób, czyli od 31 marca br. zmniejszyła się około 100 tysięcy.

PAMIĘTAJCIE O FUNDUSZU PRASOWYM!

9 osobistości polskich przekupionych przez Kreugera

Sztokholm, 21 kwietnia. „Dagens Nyheter" dowiaduje się, że wśród wykazu osób, które w związku z zabiegami Kreugera o uzyskanie monopolu zapałczanego zostały przez niego obdarzone łapówkami, znajduje się dziewięć nazwisk wybitniejszych osobistości polskich.

Sztokholm, 21 kwietnia. Samobójstwo Kreugera było ukrywane przez jego rodzinę przez kilkanaście godzin. Czas ten wykorzystano dla wyzbycia się akcyj koncernu Kreugera przez członków jego rodziny. Giełda amerykańska otrzymała wiadomość o samobójstwie dopiero po kilkunastu godzinach. Prawdziwość przypuszczeń o ukrywaniu przez rodzinę samobójstwa potwierdza konsul szwedzki w Paryżu, który nie został wpuszczony do mieszkania Kreugera bez podania powodu.

Sztokholm, 21 kwietnia. Na giełdzie sztokholmskiej pojawiła się nowa sensacja, mianowicie, że członkowie komisji śledczej znaleźli w skrytkach koncernu Kreugera 2 miljony koron szwedzkich. Komisja przypuszcza, że pieniądze te były ukryte przez dyrektorów koncernu już po śmierci Kreugera.

—ooo—

Konferencja rozbrojeniowa

Genewa, 21 kwietnia. Na dzisiejszem posiedzeniu komisji głównej konferencji rozbrojeniowej podjęta została dalsza dyskusja nad projektami uchwał w sprawie parytetu zbrojeń, przedłożonemi wczoraj przez delegację angielską i jugosłowiańską.

Delegat kanadyjski sir George Perley wypowiedział się za wnioskiem angielskim.

Delegat norweski Colban natomiast godzi się na zasadę parytetu zbrojeń z tem zastrzeżeniem, że podstawa wykonania tej metody zostanie ustalona podczas późniejszych obrad.

Delegat francuski Paul-Boncour w dłuższem przemówieniu, wysłuchanem z wielkiem zainteresowaniem, uzasadniał stanowisko Francji. Pod kreślił on, że delegacja francuska nie może się przyłączyć do wniosku angielskiego. Zniesienie ciężkiej broni zaczepnej uniemożliwiłoby Lidze Narodów wszelką interwencję zbrojną przeciw napastnikom. Francja z sympatją odnosi się do kwestji rozbrojenia jakościowego, co sama proponowała, gdy stawiała wniosek o wyposażenie Ligi Narodów w ciężką broń. Francji nie chodzi przecież wyłącznie o własne bezpieczeństwo, lecz o ogólne bezpieczeństwo międzynarodowe. Byłoby rzeczą bardzo niebezpieczną, gdyby konferencja rozbrojeniowa pozbawiła Ligę Narodów najważniejszej broni, jakiej mogłaby kiedyś bardzo potrzebować. Nie można dopuścić do zaprzepaszczenia jedynej okazji wyposażenia Ligi Narodów w siłę zbrojną. Państwa nie mają prawa odmówić Lidze Narodów broni agresywnej, gdyż wtedy instytucja ta byłaby pozbawiona możliwości decydującej interwencji. Rząd francuski nie może przyjąć projektu angielskiego w obecnem brzmieniu. Paul-Boncour podkreślił wreszcie, że projekt uchwały w sprawie rozbrojenia jakościowego musi uwzględnić propozycję francuską.

Delegat amerykański ambasador Gibson starał się wykazać płonność obaw i zastrzeżeń francuskich i oświadczył, że w dziedzinie zbrojeń morskich już od 10 lat istnieją ograniczenia, a zatem logicznem następstwem byłoby podobne ograniczenia zastosować także w dziedzinie zbrojeń lądowych. Istnieją dążności, aby w dziedzinie, w której przeważa jednomyślność doprowadzić do pewnych rezultatów pozytywnych, aby później przystąpić do obrad nad dalszemi kwestjami. Opinja publiczna zaczyna już wyrażać obawy, że konferencja rozbrojeniowa stara się unikać wszelkich praktycznych decyzyj. Przyjęcie projektu sir John Simona usunęłoby te obawy i równocześnie złagodziłoby zastrzeżenia, że wymieniony w uchwałach poprzednich art. 8 mógłby się stać podstawą do odrzucenia rozbrojenia jakościowego. Projekt angielski ze względu na swoją prostolinijność znajduje pełne poparcie delegacji amerykańskiej.

Za wnioskiem angielskim wypowiedzieli się także delegaci Irlandji, Holandji, Indyj, Szwecji, Szwajcarji, Chin i Afryki Południowej. Dalsze obrady odroczono do dnia następnego.

MACDONALD I TARDIEU W GENEWIE

Paryż, 21 kwietnia. Premjer angielski MacDonald, który wczoraj wieczorem przyleciał do Paryża, po odbyciu na Quai d'Orsay dłuższej rozmowy z premjerem Tardieu, odjechał o godzinie 22 do Genewy. Tym samym pociągiem odjechał również do Genewy premjer Tardieu. Niespodziewany wyjazd premjera Tardieu do Genewy rozmaicie komentowany jest przez prasę francuską. Ogólnie wyrażany jest pogląd, iż na tę nagłą decyzję wyjazdu wpłynęły wydarzenia ostatnich trzech dni w Genewie, które wskazują, iż na konferencji rozbrojeniowej zaznaczyły się prądy sprzeczne ze stanowiskiem Francji w dziedzinie międzynarodowej organizacji bezpieczeństwa. — Przed powzięciem decyzji wyjazdu do Genewy Tardieu odbył dłuższą rozmowę telefoniczną z delegatem francuskim na konferencję rozbrojeniową, Paul-Boncourem. „Matin" sądzi, że wyjazd Tardieu nastąpił na wyraźne życzenie Stimsona, który za pośrednictwem ambasadora amerykańskiego w Paryżu zawiadomił premjera francuskiego, iż pragnie z nim kontynuować rozmowy, rozpoczęte w Paryżu.

Genewa, 21 kwietnia. Premjer angielski MacDonald i premjer francuski Tardieu przyjechali dziś rano do Genewy. MacDonald wziął już udział w obradach przedpołudniowych komisji głównej konferencji rozbrojeniowej. — W chwili wejścia na salę obrad prezydent konferencji przerwał na chwilę posiedzenie, aby dać MacDonaldowi możność przywitania się z członkami delegacji i zajęcia miejsca.

Genewa, 21 kwietnia. Dziś w południe Tardieu przyjął delegatów rumuńskiego, jugosłowiańskiego i czechosłowackiego, a później belgijskiego ministra spraw zagranicznych. Później Tardieu złożył wizytę Brüningowi.

SĄD SIĘ ZAWALIŁ
6 zabitych i 14 rannych

Paryż, 21 kwietnia. Na Korsyce wydarzyła się dziś katastrofa budowlana, która pociągnęła za sobą znaczne ofiary w ludziach. W mieście Bastia podczas rozprawy w sądzie zawalił się sufit i zasypał ławę oskarżonych, ławę obrońców i część sali dla publiczności. Podjęto natychmiast akcję ratunkową. Dotąd wydobyto z pod gruzów 6 zabitych i 14 ciężko rannych. Liczba ofiar jest jednak dużo większa.

POTANIENIE PIENIĄDZA

Londyn, 21 kwietnia. Bank Angielski obniżył dziś stopę dyskontową z 3 i pół na 3 procent.

AMERYKA ŻĄDA ZAPŁATY DŁUGÓW WOJENNYCH Z PROCENTAMI

Nowy Jork, 21 kwietnia. Dzienniki donoszą, że stopa procentowa dla długów wojennych, które państwa europejskie mają płacić Stanom Zjednoczonym, a które w następstwie moratorjum Hoovera zostały odroczone na rok, ustalona zostaje na 4 procent w stosunku rocznym na przeciąg dziesięciu lat. Wedle „Herald Tribune" rząd amerykański zamierza wszystkie europejskie państwa dłużnicze wezwać do spłacenia długów wojennych w przeciągu dziesięciu lat.

EX-CESARZ CHCE PRZENIEŚĆ SIĘ NA WYSPY AMERYKAŃSKIE

Nowy Jork, 21 kwietnia. Gubernator wysp Dziewiczych, położonych na wschód od Portorico, Pearson, bawiący na urlopie w Waszyngtonie, przedłożył wczoraj departamentowi stanu prośbę eksceszarza Wilhelma, w której tenże prosi o zezwolenie mu na osiedlenie się na wyspach Dziewiczych. Z departamentu stanu donoszą, że rząd amerykański nie będzie stawiał Wilhelmowi Hohenzollernowi żadnych trudności.

TRĄBA POWIETRZNA

Nowy Jork, 21 kwietnia. Wedle doniesień z Tegucigalpy, wschodnia część Hondurasu nawiedzona została gwałtowną trąbą powietrzną, która wyrządziła znaczne szkody w kulturach owocowych, oraz zniszczyła osiedla ludzkie na wielkiej przestrzeni. W okolicach dotkniętych tornadem zniszczonych zostało przeszło pięćdziesiąt zabudowań. Są również liczne ofiary w ludziach.

TOWARZYSZE! TOWARZYSZKI! ROZPOWSZECHNIAJCIE SWÓJ DZIENNIK!

KRONIKA

TEATR WIELKI:

Piątek, godz. 7'30: „Czarne Ghetto“.
Sobota, godz. 3: „Dziady“.
Sobota, godz. 8: „Faust“ (opera).
Niedziela, godz. 3'30: „Ludzie w hotelu“.
Niedziela, godz. 7'30: „Czarne Ghetto“.

TEATR ROZMAITOŚCI:

Piątek, godz. 8 wiecz.: „Mezaljans“.
Sobota, godz. 8 wiecz.: „Mezaljans“.
Niedziela, godz. 3'30 pop.: „Mezaljans“.
Niedziela, godz. 8 wiecz. „Roxy“.

—ooo—

PRZEDSTAWIENIE 1-MAJOWE W TEATRZE WIELKIM PO NAJNIŻSZYCH CENACH

W niedzielę 1 maja o godz. 3.30 pop. odegraną zostanie w Teatrze Wielkim

„KRÓLOWA PRZEDMIEŚCIA“

w doskonałej inscenizacji Leona Schillera. Sztuka ta będąca atrakcją dotychczasowego sezonu teatralnego ściągnąć powinna do teatru jak największe rzesze. Bilety są już do nabycia w Księgarni Ludowej przy ul. Szajnochy 2 i w Sekretarjacie partyjnym, przy ul. Rutowskiego 23 II p.

POSIEDZENIE RADY MIEJSKIEJ odbędzie się w sobotę. Na porządku dziennym między innemi jest przedłużenie prowizorjum budżetowego o dalszy miesiąc, gdyż normalny budżet na rok bieżący dotąd radzie miejskiej nie został przedłożony. — Opóźnienie to nastąpiło z powodu zmiany w prezydjum miasta. Wprawdzie komisja budżetowa odbywa obecnie intensywnie posiedzenia, dopiero jednak w maju będzie budżet przedłożony radzie. Obradami nad budżetem zupełnie nie interesuje się wicepr. Stroński, na posiedzeniach komisji budżetowej nie bywa, mówią, że w ten sposób przygotowuje się do objęcia stanowiska prezydenta miasta...

W SPRAWIE „BIBLOSU“. Ze sfer kompetentnych donoszą nam, że ks. Metropolita Szeptycki nie jest właścicielem drukarni i introligatorni „Biblos“, nie posiada też ani jednej akcji tegoż przedsiębiorstwa.

SAMOBÓJSTWO EMERYTOWANEGO SĘDZIEGO SĄDU OKRĘGOWEGO WE LWOWIE. Ubiegłej środy, w lesie na Pohulance, powiesił się Teodor Stećków, emerytowany sędzia okręgowy we Lwowie i b. komendant „Strzelca“ w Stryju. Stećków został przeniesiony na emeryturę w drodze dyscyplinarnej. Powodem samobójstwa — rozstrój nerwowy.

Z POWODU BRAKU PRACY — ODEBRAŁ SOBIE ŻYCIE. Na polach Bogdanówki pozbawił się życia przez zażycie dawki cjankali 19-letni Tadeusz Czemerys, b. pracownik firmy „Książnica-Atlas“. Powodem rozpaczliwego kroku — brak pracy.

ZAMACH SAMOBÓJCZY. Większą ilość lizolu wypił w celu samobójczym 23-letni Kazimierz Rachwał. Powodem desperackiego kroku — nieuleczalna choroba.

TYLKO JEDNA KRADZIEŻ. Nowa era nastała we Lwowie. Nietyle może nowa, ile bezpieczniejsza, jeśli chodzi o mienie obywateli Lwiego grodu. Były czasy (nie tak dawno to było), że kronika policyjna roiła się od różnych doniesień o kradzieżach i miał człek wrażenie, że lwowscy złodzieje chcą ustalić rekord kradzieży, a policja względnie jej kierownictwo rekord lubej bezczynności. Chwała bogom jest nieco lepiej — ale nie można mówić naprzód, więc stop. A więc w ub. wtorek dokonano tylko jedną kradzież w sklepie Zallermana (Kadecka). Skradziono towar wart. 4.000 zł.

Robotnicy budowlani w walce o prawo do życia

Rozpoczynający się bardzo zresztą słaby sezon budowlany przedsiębiorcy i majstrowie chcą wyzyskać w kierunku obniżenia płac, zrywają obowiązujące umowy cennikowe, a nowych nie chcą zawierać, z organizacjami robotniczemi nie chcą nawet rozmawiać, uważając, że teraz nadszedł ich czas dyktowania robotnikom głodowych zarobków.

Ale już murarze, cieśle i pomoc budowlana zatamowali zachłanność swoich pracodawców. Na wszystkich budowach stanęła wszelka praca, skoro się okazało, że przedsiębiorcy wyznaczyli robotnikom groszowe wynagrodzenie. Stanowcza i solidarna postawa wszystkich robotników zmusiła przedsiębiorców do szukania porozumienia ze Związkami robotniczemi. Za pośrednictwem inspektora pracy doszło do wspólnej konferencji, która już drugi dzień radzi nad zawarciem nowej umowy cennikowej. Robotnicy śledzą pilnie przebieg pertraktacyj i czekają na ich ukończenie. Oczywiście do pracy nikt się nie zgłasza, na budowach martwa cisza.

Po dwóch dniach narad pertraktacje odłożono do soboty. Pracodawcy twierdzą, że tak potaniało, iż murarz i cieśla powinien zarabiać od 80 gr. do 1 zł. za godzinę, pomoc 45 gr. do 60 gr., a koźlarz 2'12 zl. od tysiąca cegieł. Ceny te są oczywistą prowokacją, gdyż stanowią zaledwie *połowę* tego, co robotnicy w zeszłym roku zarabiali. Twierdzenie majstrów, że to „fuszerzy“ ceny obniżają, a koncesjonowani majstrowie trzymają się cennika, nie jest zgodne z prawdą, bo przedsiębiorcy oddają roboty w akord, a ci akordanci, na największych nawet budowach, w nieludzki sposób wyzyskują robotników.

Oczywiście to stanowisko pracodawców *zaostrzyło* jeszcze więcej sytuację i wywołało powszechne oburzenie wśród robotników.

Analogiczna sytuacja jest u ceglarzy i kaflarzy. Ceglarze rozpoczęli pertraktacje, ale one z winy pracodawców zostały wstrzymane, dlatego o rozpoczęciu robót w cegielniach niema obecnie mowy. W kaflarstwie też dotąd zupełna cisza. Związek robotniczy jest w pełni przygotowany na czekającą go akcję cennikową.

Zapowiedzią uporządkowania stosunków w zawodzie budowlanym jest zlikwidowanie starego, z dawnych austrjackich czasów pochodzącego t. zw. „Zgromadzenia Towarzyszy“ murarzy, cieśli i pokrewnych zawodów. „Zgromadzenie“ to, posiadające znaczny majątek, składany lata całe przez ogół robotników budowlanych, było opanowane przez nieliczną klikę, która od wszelkiego wpływu odsunęła robotników i dowolnie gospodarzyła cudzym majątkiem. Wszelkie usiłowania udostępnienia tego „zgromadzenia“ robotnikom budowlanym nie doprowadziły do celu, wniesiony przez robotników nowy statut został przez województwo odrzucony, natomiast zatwierdzono przemianowanie „zgromadzenia“ na „wydział czeladniczy“. Na ubiegły poniedziałek prezes korporacji zwołał walne zgromadzenie „czeladzi“ budowlanej. Wstęp na salę mieli tylko posiadający dyplomy czeladnicze. Sala Izby rękodzielniczej zapełniła się po brzegi, co świadczy o ogromnem zainteresowaniu. Przy wyborze wydziału lista kandydatów, postawiona przez Związki murarzy i cieśli uzyskała 297 głosów, kandydat chadecki dostał 3 głosy, a podmajstrzych 2 głosy. Z kliki dotąd rządzącej nikt nie został wybrany. W ten sposób ogół robotników dał zdecydowaną odprawę intrygantom, którzy dotąd w zawodzie budowlanym grasowali. Przebieg tego zgromadzenia jak i należyte prowadzenie akcji w sprawie cennika i umowy zbiorowej świadczą, że murarze i cieśle lwowscy odbudowują swój zawód i swoją organizację, która w niedawnych latach była chlubą lwowskiego ruchu robotniczego.

MAGAZYN MORFINY NA STRYCHU. W domu przy ul. Panieńskiej 11, mieszkał b. student medycyny, obecnie urzędnik w Toruniu Mieczysław Lakser. Lakser z czasów studjów posiadał medykamenta, m. in. kilkadziesiąt fiolek morfiny, kokainy i innych narkotyków. Wyjeżdżając Lakser, zapakował medykamenta do skrzyni i złożył je na strychu. Onegdaj ślusarz Fajer zajrzał do skrzyni, a ujrzawszy medykamenta zabrał kilka fiolek do kieszeni, które następnie sprzedał znanemu paserowi Rubischowi Danielowi za 2'50. Równocześnie zwierzył się że „odkrył skarb“ swym znajomym Izydorowi Weissowi i Leonowi Schmiderowi, którzy w worku zabrali resztę narkotyków. Tymczasem policja drogą konfidencjonalną dowiedziała się o wszystkiem i aresztowała zarówno tych, którzy dokonali kradzieży, jak i tych, którzy puszczali narkotyki w ruch.

OFIARA HAZARDU. Przez przecięcie żył u rąk pozbawił się życia w pociągu Warszawa—Lwów Adam Furteltaub, b. kierownik restauracji „Hygjena“. Powodem samobójstwa — zgranie się w Sopotach.

NIESZCZĘŚLIWY WYPADEK NA TORZE KOLEJOWYM POD STANISŁAWOWEM. — W czwartek, na torze kolejowym pod Stanisławowem, wskutek pęknięcia osi wykoleiła się motorówka, której ciężar przygniótł szofera Koziukowicza, pracownika stanisławowskiej dyrekcji kolej. Ofiarę wypadku, która odniosła ciężkie obrażenia na calem ciele, w stanie groźnym odwieziono do szpitala.

—ooo—

OWOCE WALKI BISKUPÓW ZE ŚLUBAMI CYWILNEMI

W czeskiej wsi Slatinach w powiecie jiczyńskim wszyscy mieszkańcy obojga płci wystąpili gromadnie z Kościoła rzymsko-katolickiego z powodu kazania wygłoszonego przez tamecznego proboszcza, który komentując list pasterski obecnego arcybiskupa praskiego Kaszpara o ślubach cywilnych obraził zarówno swoich parafjan jak i państwo czeskosłowackie. Po wystąpieniu z Kościoła rzymsko-katolickiego wszyscy wstąpili do Kościoła czesko-słowackiego (starokatolickiego) 3 bm. odbył się w Slatinach z tej racji zjazd wyznawców Kościoła czesko-słowackiego z całego powiatu jiczyńskiego. W wyżej wzmiankowanym liście pasterskim arcybiskup Kaszpar nazwał małżeństwo, oparte na ślubie cywilnym „konkubinatem bez żadnej wagi“. Jak widzimy następca Kordacza ma zupełnie inne troski niż jego poprzednik. Skutki jego listów pasterskich są też zupełnie inne. Ale ze stolca arcybiskupiego za to napewno nie zostanie usunięty, a to jest ważne. Dla arcybiskupa Kaszpara z pewnością.

Z TEATRU

Teatr wielki: „CZARNE GHETTO“, sztuka E. O' Neilla.

Spotkał nas zawód. Od autora o tak dobrej marce jak O'Neill oczekiwaliśmy sztuki realistycznej, może nawet wyjaskrawionej po amerykańsku ale mocnej, zwartej w typach i sytuacjach — tym czasem otrzymaliśmy fabrykat, spreparowany w celu propagandystycznym, specjalnie obchodzącym Amerykę ale nie nas, mających wiele zawiłych problemów do rozwiązania, ale na szczęście wolnych od problemu... murzyńskiego. Zapewne, szlachetny był pomysł odmalowania tragicznego losu murzynów, odtrącanych ze wzgardą i nienawiścią przez środowisko białych, w którem żyć są zmuszeni, przez Amerykanów, pretendujących do reprezentowania kultury i demokracji pierwszej klasy; zamiar poruszenia opinji publicznej na rzecz usuniętych od wspólnoty społecznej i towarzyskiej czarnych braci. Ale ten pomysł zrealizowany został przy pomocy tak prymitywnych i ubogich środków ekspresji, przybrał tak surową, pospolitą formę, że w rezultacie sztuka nadaje się co najwyżej dla teatrzyku, urządzającego tournee propagandystyczną oczywiście tyl ko po zapadłych miasteczkach amerykańskich, gdzie liczyć się musi (tak sztuka jak i zespół) z ewentualną masakrą, zorganizowaną przez członków osławionego potrójnego K. Miast z sytuacji, naelektryzowanej zetknięciem się przedstawicieli dwóch wrogich ras (miłość murzyna do białej kobiety), wydobyć akcenty tragicznego konfliktu i rzucić je na szeroko podmalowane tło, autor zadowala się wprowadzeniem banalnych, tanich efektów: każe białej kobiecie jako żonie murzyna, którego ona kocha, popaść w obłęd pod wpływem coraz intenzywniejszego uświadamiania sobie rasowych przeciwieństw i atawistycznych instynktów i w tym obłędzie wyczyniać rozmaite dramatyczne sceny. Wszystko kończy się bardzo rzewnie: obłąkana bohaterka umiera nagle (?), a u stóp jej w gęstniejącym na scenie mroku płacze nieszczęśliwy mąż.

Mam wrażenie, że inscenizator zdawał sobie sprawę z luźnej i mdłej treści tworzywa i dlatego za wszelką cenę starał się je wzbogacić i urozmaicić. Udało się to tylko w pewnej mierze: smętna melodja piosenki murzyńskiej, powracająca stale w pewnych odstępach jako refren i motto, podnosi nastrój ale ostatecznie poczyna nużyć monotonją. Nikła akcja rozszerzona została na 7 obrazów, aby stworzyć pozory zmienności i rozmaitości i przy pomocy środków technicznych móc każdemu nadać swoisty styl. Ratowało to o tyle, o ile sytuację na scenie i na widowni.

Troje artystów, grających główne role, robiło wszystko, co mogło, by ratować trudne do uratowania pozycje. P. Kuncewiczowa, klasycznie czysta w linji, z wstrząsającą wprost siłą dramatyczną oddała fizyczne i duchowe konwulsje ogarnianej obłędem kobiety; p. Wiercińska intuicyjnie wczuła się w obcy rasowo typ namiętnej murzynki, dając świetną pod względem oryginalności kreację; szlachetny umiar gry p. Krasnowieckiego w roli Dżyma łącznie ze specyficzną dystynkcją kreowanego typu zjednał temu artyście pełne uznanie.

A. Ćwikowski.

KOMUNIKATY

POSIEDZENIE EGZEKUTYWY OKR PPS odbędzie się w piątek 22 bm. o godzinie 7 wieczór w lokalu przy ul. Rutowskiego 23, II piętro. Prezydjum uprasza wszystkich członków o punktualne i niezawodne przybycie.

TUR BORYSŁAW.

W niedzielę 24 bm. o godzinie 11 przedpołudniem w Domu Robotniczym odczyt tow. Dra Ludwika Grossfelda „Czy kara śmierci jest usprawiedliwiona?“.

TUR LWÓW.

W piątek 22 bm. o godzinie 19'15 w ZZK odczyt p. prof. H. Breita „Historja Lwowa“ (z przeźroczami).

W piątek 22 bm. godzina 18 w Związku zawodowym automobilistów wieczór dyskusyjny pod kier. tow. R. Froelicha na temat broszury Z. Zaremby „Racjonalizacja, kryzys, proletarjat“.

W sobotę 23 bm. godzina 19 w Związku pracowników komunalnych wieczór dyskusyjny pod kier. tow. R. Froehlicha na temat „Związek zawodowy klasowy a stronnictwa polityczne“.

RADJO LWOWSKIE

Piątek 22 kwietnia

11.45: Przegląd prasy polskiej. 11.58: Sygnał czasu, hejnał z wieży Marjackiej w Krakowie. 12.10: Gramofon. 14.55: Gramofon. 15.05: Komunikat gospodarczy i giełda pieniężna. 15.15: Skrzynka dla chorych. 15.25: Odczyt dla maturzystów. 15.50: Odczyt dla maturzystów. 16.10: Gramofon. 16.20: „Listy i programy“. 16.40: Gramofon i „Silva rerum“. 16.55: Lekcja angielskiego z Warszawy. 17.10: „Królewska miłość“. 17.35: Koncert orkiestry cyrku Staniewskich z Warszawy. 18.50: Rozmaitości. 19.15: „Zemsta księżnej pani“ gawęda historyczna. 19.30: Wiadomości sportowe. 19.35: Gramofon 19.45: Dziennik radjowy. 20.00: Pogadanka muzyczna 20.15: Koncert symfoniczny z Filharmonji warszawskiej 22.40: Dodatek do dziennika radjowego. 22.50: „Z lutnia nowoczesnego trubadura“.

REPERTUAR KIN LWOWSKICH

APOLLO: „Jej ekscelencja Miłość“.
CASINO: „C. k. rezerwista“.
CHIMERA: „Bal w operze“.
GRAŻYNA: „Kochanek o północy“.
KOPERNIK: „Mała Janetka“ (Janet Gaynor).
LEW: „Król Szwejków“.
LUNA: „Kawalerowie nocy“ i „Rycerze miłości“.
MARYSIENKA: „Mała Janetka“ (Janet Gaynor).
MIRAŻ: „Dwaj malcy“ — dwie serje razem.
OAZA: „Miłość w pustyni“.
PALACE: „Szanghaj-ekspress“.
PAN: „Rozwódka“ i „Laurel i Hardy“.
PROMIEŃ: „Triumf miłości“.
SŁOŃCE: „Matka, niewolnica i kochanka“.
STYLOWY: „Nibelungi“ i „Zemsta Krymhildy“.
UCIECHA: „Harry Peel: Czarny Pierrot“ i arcywesoła komedja.

OGŁOSZENIA

W sobotę dnia 23 kwietnia 1932 r. o godzinie 18 (6-tej) odbędzie się w dawnej sali Klubu Automobilowego, Lwów, pl. Marjacki 4 (Hotel Europejski)

Doroczne Zwyczajne Walne Zgromadzenie

Członków Związku Zaw. Pracowników Bankowych Rz. Pol. Okręgu Lwowskiego

Porządek obrad:

1) Zagajenie;
2) Wybór przewodniczącego, Komisji-matki, Komisji skrutacyjnej;
3) Odczytanie protokołu z poprzedniego Walnego Zgromadzenia;
4) Sprawozdanie ustępującego Zarządu
 a) ogólne,
 b) finansowe,
 c) komisji rewizyjnej i wniosek na udzielenie absolutorjum;
5) Wybór nowego Zarządu i Komisji Rewizyjnej;
6) Preliminarz budżetu na rok 1932/33;
7) Wolne wnioski.

Redaktor odpowiedzialny: Marjan Porczak. — Drukarnia Ludowa w Krakowie pod zarz. Ignacego Winiarskiego.